Nr. 12. Częstochowa, dnia 31 października 1926 r. **Cena 30 groszy.**

WOLNA KRYTYKA

CZASOPISMO SPOŁECZNO-SATYRYCZNE.



Oględziny lekarza z Kasy Chorych.

„Można zobaczyć i zdaleka, na co chory narzeka!"

Że tyfus z czerwonką w mieście już wygasa,
Przyczynia się do tego wielce Chorych Kasa,
Nie grożą nam żadne zakaźne choroby,

Przed lekarzem z Kasy zmykają mikroby.
Choć do miejsc zakażeń nie podchodzi blisko —
Tępi na odległość zarazy siedlisko!

Z.

KRONIKA SATYRYCZNA
MIASTA CZĘSTOCHOWY.

— **Dzień oszczędności w Częstochowie.** Dzisiaj obchodzimy dzień oszczędności w naszem mieście. — Częstochowianie! oszczędzajcie na wszystkiem, tylko nie na wydatku 30 gr. na kupno „Wolnej Krytyki". Dobry humor to zdrowie, a zdrowie znaczy więcej, niż pieniądz.

— **Górą monarchiści!** Z powodu zjazdu magnatów kresowych w Nieświeżu i wiwatów, wznoszonych przez arystokrację polską na cześć Marszałka Piłsudskiego, ogromnie poszły w górę papiery monarchistów częstochowskich z pos. Ćwiakowskim na czele.

Jeden z miejscowych aptekarzy, znany z przekonań monarchistycznych, już podobno poczynił u władz miarodajnych w Belwederze starania o wyłączną dostawę pachnących mydełek i waseliny do Dworu Jego Królewskiej Wysokości przyszłego króla Polski, Litwy i Białorusi.

— **„Poszli won, chamy!"** W wyzwoleniowym tygodniku oficjalnym p. t. „Wyzwolenie" znajdujemy opis wypędzenia delegacji chłopskiej, usiłującej uzyskać audjencję u Marszałka Piłsudskiego:

W ministerstwie Spraw Wojskowych potraktowano w ten sposób delegatów: „A to wy chamy jeszcze się tutaj kręcicie? Jeszcze was stamtąd nie wyrzucono? Poszli won stąd!..."

Lecz o cóż się „wyzwoleńcy" dąsają?! Przecież trudno wymagać, aby Marszałek Piłsudski, któremu w pas kłaniają się książęta w Nieświeżu, bratał się z pierwszym lepszym parobczakiem w chłopskiej sukmanie!

Co było dawniej, to nie wróci: byli czasy, ale wyszli.

— **Aktualna kantata.** Jeden z miejscowych bardzo płodnych kompozytorów zamierza na najbliższą uroczystość powstania listopadowego napisać kantatę, osnutą na motywach ballady Odyńca:

Przez litewski łan
Jedzie, jedzie pan.
Za nim przed nim jego sługi
Panów dworskich łańcuch długi.
Przez litewski łan
Jedzie, jedzie pan.

Zrobił drogi szmat,
Lecz z podróży rad
I zawczasu już oblicza
W towarzystwie Meysztowicza,
Polityczny łów,
Z nieświeżowskich głów.

Panów wielki chór,
Prosi go na dwór,
Z pod Rogowa giną echa...
Tu Radziwiłł, tam Sapieha,
Potockich coś trzech...,
Precz młodości grzech!

Minął długi wiek,
Już na głowie śnieg...
Za młodości inne życie,
Chłodno, głodno, rozmaicie...
Dziś przez Litwy łan,
Jedzie, jedzie pan!...

— **Czyżby stacja podsłuchowa w Częstochowie?** Od czasu do czasu raz na tydzień lub rzadziej na miejscowej centrali telefonicznej miast srebrzystego sopraniku: „stacja!" rozlega się niespodzianie beknięcie męskiego barytonu: „który numer?". Tego rodzaju fonetyczne dygresje w centrali zrodziły u osób podejrzliwych przypuszczenie, że i w Częstochowie istnieje stacja podsłuchowa. Rozsiewane na ten temat pogłoski nie odpowiadają jednak rzeczywistości, gdyż, jak się okazuje, zarząd stacji telefonicznej do licznej plejady telefonistek uznał za stosowne dodać jednego telefonistę z wyższem wykształceniem... telefonicznem.

— **Nowe tabliczki w Wydziale finansowym.** Jak dowiadujemy się, tymczasowy kierownik Wydziału finansowego w Magistracie, wobec nawału pracy w dziale romansowym (pardon! — finansowym) zamierza w najbliższej przyszłości wywiesić na ścianie swego gabinetu tabliczkę z napisem:

„Dla człowieka czynu, każda minuta jest złotem".

Oczywiście, pan ławnik ma na uwadze złoto, które Kasa miejska bezprodukcyjnie wydaje, płacąc mu wysoką pensję ławnikowską za 15 minut urzędowania dziennie.

— **Nowa placówka dobroczynna.** W tych dniach odbyło się w jednej ze szkół krawieckich pierwsze organizacyjne zebranie, w celu powołania do życia Towarzystwa Haftowania Jedwabiem Skarpetek dla Chorych na Nerki Paralityków. Podobno Tow. H. J. S. C. N. P. zamierza urządzić w końcu listopada tydzień kwesty na jedwab do haftowania, która to kwesta odbędzie się pod szczytnem hasłem: „po nitce do kłębka!"

— **Omal nie zatrucie atramentem.** Znany bywalec „Cristalu", redaktor z teką, tak był pewnego wieczora roztargniony, pisząc sążnisty artykuł o wpływie owoców i kwaśnego mleka na rozwój sportu szybkiego biegania, że nie zauważył, iż przez pomyłkę pióro maczał w czarnej kawie, a popijał atrament.

Wypadek ten mógłby się smutno zakończyć, gdyby nie strusi żołądek owego dziennikarza, który z łatwością trawi nawet połamane stalówki.

— **Epidemja samobójstw.** Coraz więcej dziś samobójstw mamy w naszej Częstochowie, ten się otruł, ten powiesił, tamten znów ma kulę w głowie.

Co u licha! czy tak źle już na tym biednym bożym świecie, czy tak wszystkich samobójców nieszczęśliwa nędza gniecie?

Niekoniecznie! jeszcze inna w samobójstwach tkwi zawiłość: umierają też z głupoty, co się zwie — nieszczęsna miłość.

Prasowemu Karawaniarzowi

o „Argusowem" spojrzeniu, a beznadziejnie tępej mózgownicy, kilka słów odpowiedzi.

Jaśniepański menuet „petersburskiego żurnalista" na literackiej posadzce „Szmatki Codziennej" wypadł olśniewająco!

Z namaszczeniem biblijnego proroka wyjął z zanadrza kapociny piorun gorejący i ugodził nim w „kompotowego poetę" z „Wolnej Krytyki". W malignie twórczego polotu chromego od urodzenia Pegaza napisał, że ów poeta „iście dziadowskimi rymami" zapełnia szpalty „Wolnej Krytyki" „wydziwiając cudaczne łamańce ku uciesze analfabetycznych bywalców miejscowych zakładów gastronomicznych".

A dalej bredził w żółciowej gorączce zacietrzewienia—o Homerze i Psiej Wólce, o kompocie w „Cristalu" i o „filozoficznej kaszce", o częstochowsko-radomskowskim Makuszyńskim i o „pensjonarce w spódnicy", brzdąkającej na rozklekotanym fortepianie feljetonowym, — czyniąc główny zarzut „kompotowemu laureatowi", że urodził się w Radomsku.

Cóż mamy na te idjotyczne pêle-mêle odpowiedzieć nieuleczalnemu grafomanowi, piszącemu kilometrowe tasiemce i podpisującemu niedorzeczne elukubracje „literaturno-filosowiczne" pseudonimem „Argus".

Odpowiemy krótko, ale punkt po punkcie:

Prawdą jest, że niekiedy używamy specjalnych rymów, ale w takich razach stosujemy się ściśle do zasady: „chaque chose a sa place" — gdy opisuje się osobnika, którego może nie stać nawet na „półczarnej", to dla takiego opisu najstosowniejsze są rymy — dziadowskie.

Prawdą jest, że „kompotowy laureat" urodził się w prowincjonalnej dziurze Radomsku. Ale znamy jeszcze gorsze kaprysy losu, bo oto laureat nagrody Nobla, Władysław Reymont ujrzał światło dzienne we wsi Kobiele Wielkie, nędznej wioszczynie oddalonej o kilka worst od Radomska.

Majaczenia Argusa o Radomsku i Psiej Wólce powstały widocznie w polemicznem „delirium" bez logicznego zgłębienia sensu użytych przenośni i aluzji.

Gdyby on zastanowił się nad tem, co pisze, z pewnością musiałby uznać słuszność tej tezy, że miejsce urodzenia nie stanowi ani o wartości, ani o zaletach osobistych człowieka. Znaliśmy ludzi, którzy urodzili się w powiecie Łaskim, a jednak nie zaskarbili sobie łaski ani wśród własnego otoczenia ani wśród obcych. Potomkowie ich chociaż urodzili się w Częstochowie i pracowali w chadeckich organach ale tercjarskich skłonności wcale nie ujawniali, gorzej, bo nawet pierwsze błyski filozoficznej wiedzy czerpali z talmudu.

Wynika stąd, że wpływy miejsca urodzenia na losy życiowe posiadają minimalne znaczenie.

Z dalszych wywodów polemicznych Argusa dowiedzieliśmy się, że w swej tece nosi „mózg 15 pokoleń i historję kilkunastu wieków". Rewelacja ta napełniła nas wielkiem uznaniem dla inwencji dziennikarskiego skryby: czego nie posiada w głowie, to zawsze nosi przy sobie w tece.

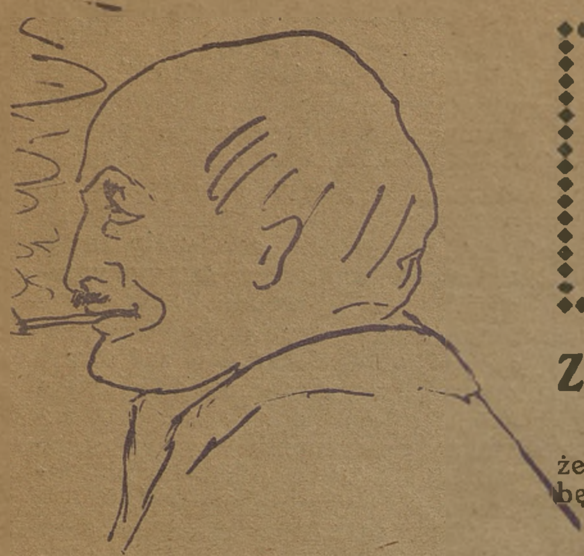
A w gronie „analfabetycznych bywalców zakładów gastronomicznych" krążyły niedorzeczne plotki o noszeniu w tece makulatury gazetowej na sprzedaż. Inni zaś utrzymywali, że Argus do teki zbiera skórki chleba od obiadu, jako zapas na chude miesiące umysłowego bezrobocia po ewentualnem pogrzebaniu „Szmatki Codziennej".

Taką on ma już szczęśliwą rękę! Pisywał artykuły w „Głosie Powszechnym" i po kilku miesiącach egzystencji „Głos" upadł, pisywał w łódzkiej ekspozyturze „Republiki", i ten organ nie dociągnął roku egzystencji, obecnie rozpoczął swe popisy futurystyczno - bezkrytyczne, upstrzone kwiatkami beznadziejnie chorej fantazji na łamach „Kurjera Codziennego". Jest to pewną oznaką bliskiego zgonu bezprogramowo i chaotycznie prowadzonego organu, na którego łamach wygrywa ostatnie już akordy ten prasowy karawaniarz.

Że tak się stanie, o tem przekonamy się wkrótce. A gdy po raz trzeci przyjedzie Erwestówna do „Nowości" już będzie mogła swój żałobny repertuar wzbogacić następującym nagrobkiem:

Tu leży „Argus", co pisał w „Kurjerze"
Z wielkiej wytrwałości zasłynął mąż ten:
Po 1000 wierszy robił na papierze,
Dziś mu powieki skleił wieczny sen.
Pracował niegdyś w rosyjskim żurnalu,
Potem na niego przyszedł ciężki krach,
Po nocach pisał tasiemce w „Cristalu",
Budując prasy częstochowskiej gmach...
Choć życie stargał nędzny redaktorek,
Lecz ziścił sławy wytęsknione sny:
Własnym „Expressem" wyjechał do Tworek,
Grzebiąc poprzednio aż dzienniki trzy!...

Z.



Nie szczędzi nigdy fatygi,
Kiedy chodzi o wyścigi,
Kto urządza, mniejsza o to
Deszcz na dworze czy też błoto—
On na starcie z miną krewką,
Macha ciągle chorągiewką...

Z.

W WAGONIE DLA KOBIET.

— Proszę pani ten piesek musi iść precz z damskiego przedziału...
— Ależ to jest suczka!...

Złote myśli Odrodzenia

W Polsce mamy tylu neofitów, że niebawem zamiast Odrodzoną, będzie się nazywać Wychrzczoną.

—

Litwa grozi, że nie uspokoi się, dopóki nie odzyska Wilna. Będziemy zatem mieli w Europie perpetuum mobile.

—

Monarchiści na tron polski forsują księcia angielskiego. Jest to dowodem, że angielska choroba może siedzieć nietylko w nogach, lecz i w głowie.

—

Im głębiej w las, tem więcej drzew. — Tak było przedtem. Dziś — im głębiej w las, tem więcej spółek leśnych.



Różne maszyny, lokomobile,
Kotły, transmisje, pasy, wentyle,
Wszelkie przyrządy techniczne
I aparaty elektryczne —
Wszystko inżynier tanio sprzedaje
Stałym klientom też rabat daje,
Wejście do składu wiedzie z po-
[dwórza
O bliższy adres pytaj u stróża.

Z.

KRONIKA POLITYCZNA

w podniosłych ramach traktująca o tem, jako demokratyczną Rzeczpospolitą na Rzeczpospolitę wojacką zamienić należy, ku czemu autor podaje godziwe rady i uwagi.

Jeśli masz sprawę w stołecznym urzędzie
i czapką kornie biura w nim zamiatasz,
to niespodzianką niechaj ci nie będzie,
że znikł tam radca i znikł pan sekretarz,
a zato gdziebyś po biurkach spozierał,
siedzi pułkownik, major lub generał.

Bo jest poniżon ten, kto był na górze,
złoty panuje, gdzie dawniej był trojak,
więc cóż dziwnego, że cywila w biurze
zastąpił teraz belwederski wojak.
Kwalifikacje? Otóż w tem jest sekret:
da rozum Bóg temu, komu dał już dekret.

Toż w ministerstwie, jak w wojskowej kuźni,
już wydał rozkaz jakiś Herostrato,
że jeśli kto się do urzędu spóźni,
to całe biuro odpowiada za to.
Dla dyscypliny a także dla sportu
wszyscy na baczność staną do raportu.

Ażeby do cna był wypit ten kielich,
to urzędnikom dałoby się może
podgolić głowy, poubierać w drelich
i przypiąć z boku naostrzony rożen,
niech rano wspólnie zmawiają Ojcze nasz
i niechaj razem zajadają menaż.

Ustanie także mieszkaniowa bieda,
bo nuż postawi wniosek jaki ciarach,
czy się tych panów skoszarować nie da
w jakich barakach a choćby w hangarach —
wspólne mieszkanie i ten kontakt ścisły
wyrabia bardzo koleżeńskie zmysły!

Aby mieć przedni urzędników dobór,
ludzi rasowych i fizycznie zdolnych,
niechby komisje urządzały pobór
rekrutów tylko rządowi powolnych —
niechaj takiego nie przyjmuje cenzor,
kto ma kark sztywny i zbyt luźny jęzor.

Lecz byłoby to po prostu okropnie,
takiemu, który kroi na ministra,
kłaść za warunek naukowe stopnie
Jakiegoś doktora albo też magistra.
Wystarczy zażyć legjonowe serum,
by zostać majstrem rerum Belvederum.

Zresztą gdy nawet fakir albo bramin
musi swą wiedzę wykazać dokładnie,
to niech i u nas składa się egzamin,
w którym i osioł chyba nie przepadnie,
bo w Polsce wie już i najgłupszy berbeć,
gdzie Sulejówek lub kto to był Kierbedź.

* * *

Ojczyzno moja! Ty jesteś jak Piemont —
Wilson obudził w Tobie życia dreszcze,
Dziadek Ci sprawił ów majowy remont,
a któż przewidzi, co Cię czeka jeszcze?
Ojczyzno moja! Ty kraino słońca,
bogów, matołków i cudów bez końca!...

St. B.

MĄDRY i GŁUPI.

Pytał mądry głupiego—Na co rozum zda się,
Skoro już go przestają chwalić nawet w prasie?
Czemu głupi po świecie jeździ własnem autem,
Gdy mądrego pod kościół wypychają gwałtem.
Bo dziś może w warunków pogmatwaniu
[krętem
Jedynie bezrobotnym być inteligentem?
Na cóż mu tedy rozum i mądrość bez granic?—
„Naco rozum? — z uśmiechem odparł głupi—
[„Na nic".

MIĘDZY PRZEMYSŁOWCAMI.

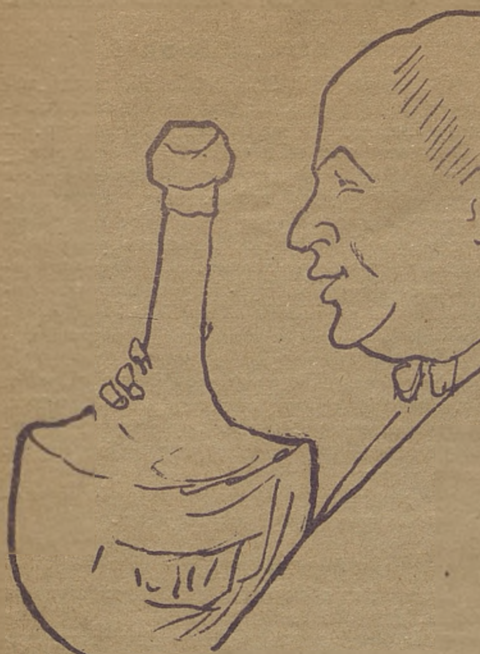
Kon wraca z Włoch.

Młody Rosenblatt pyta: — No, jakże Włochy, rajcowne, co?

— Tak sobie, niezłe...

— A Wezuwjusz, kolossal, nicht wahr?

— No, przesada. Wrażenie słabe. Moje kominy lepiej kopcą...



„Na frasunek dobry trunek“ –
Kto się trzyma tej zasady,
Nie będzie smętny i blady,
Tylko zawsze wesół zdrów.
Spójrzcie tylko na rysunek:
Dyrektora wizerunek
Dośpiewa wam pieśń bez słów!
Z.

Drzazgi.

Rzecz szczególna, że niektóre kobiety mają takie wytrawne języki, a posiadają tak mało smaku.

⊙

Słabość charakteru mężczyzny – jest siłą kobiety.

⊙

Kobieta, której bronić trzeba — jest już tem samem potępiona.

⊙

Brudne sprawy—przynoszą zwykle czysty dochód.

⊙

Dopóki głupi milczy — ma pozory mędrca.

⊙

Mężem zostać łatwo, panem bardzo trudno.

⊙

Miłostki są jak róże zimowe, prędko więdną i dużo kosztują.

⊙

Najbardziej domagają się uwagi drogi życia – tyle na nich wykolejeń.

⊙

Wszystko można z łatwością symulować, prócz głupoty.

PATRON ŻONATYCH.

— Kto jest patronem żonatych?
— Mojżesz, bo go malują z rogami na głowie.

ODWAŻNY SWIADEK.

Sędzia: — Niech świadek opowie, jak to było! Czy oskarżony miał broń przy sobie?

Swiadek: — Tak jest! Wyciągnął z kieszeni browning i zaczął strzelać na ulicy, ale do kogo to nie wiem.

Sędzia: — Ile razy strzelił?

Swiadek: — Ja słyszałem dwa strzały.

Sędzia: — Tylko dwa? Jak daleko stał świadek od oskarżonego?

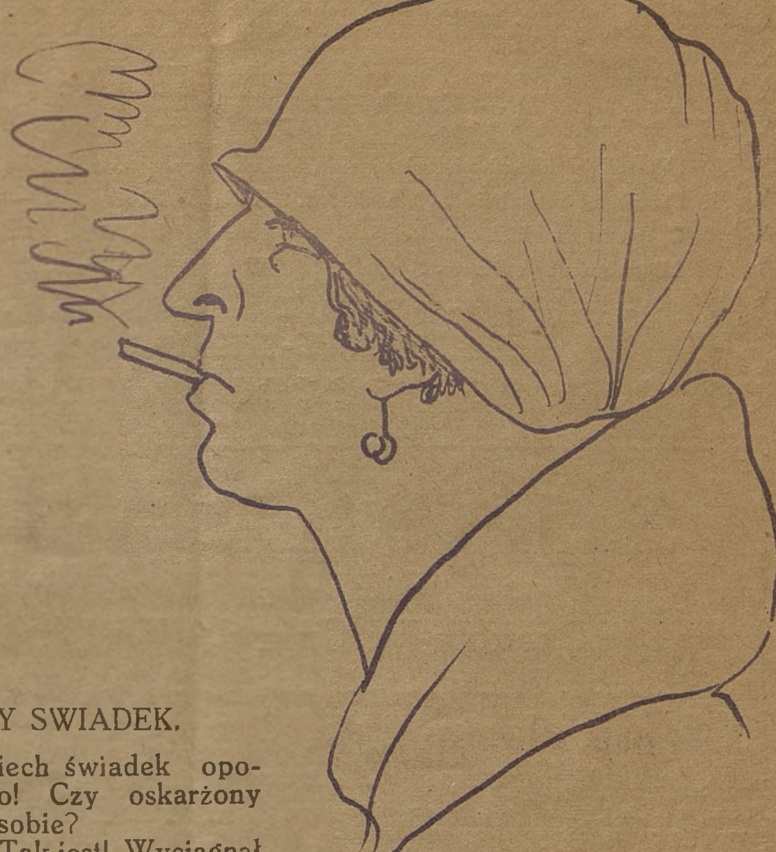
Swiadek: — Przy pierszym strzale o dziesięć kroków...

Sędzia: — A przy drugim?

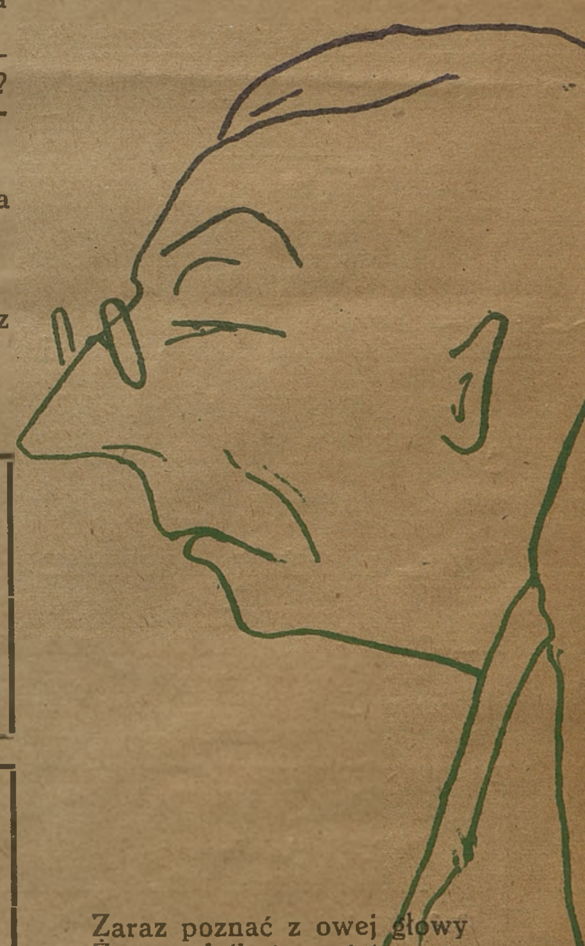
Swiadek: — O jakieś... sto, a może dwieście...

SKOŃCZONY FLIRT.

— Co słychać z twoim flirtem z majorem?
— Skończony!
— Jakto, zerwałaś?!
— Nie, wyszłam za niego.



Oto znana piękność złotowłosa,
Zapatrzona w dymek z papierosa!
Z.



Zaraz poznać z owej głowy
Że urzędnik to państwowy,
Wynędzniały, blady, zmięty
No bo... mnożnik ma obcięty.
Z.

Moje wątpliwości.

Podobno wielcy mężowie nauki
Patrzą z podziwem na cud świata tego
I zwą go bajką, arcydziełem sztuki;
Lecz ja w to wątpię i powiem dlaczego.

—

Naprzykład: nikt z nas pewno tego nie wie,
Czemu ten tyje a drugi się dusi.
Czemu ananas sam rośnie na drzewie,
A chłop ziemniaka potem podlać musi.

—

Dlaczego Stwórca, gdy jest pełno w misie,
Jeszcze dolewa, choć przez brzegi leci?
Czemu w noc ciemną gwiazdka ledwo tli się,
A w dzień, gdy jasno, jeszcze... słońce świeci.

Wid.

NOWA STOLICA.

(Podsłuchane w sferach politowania godnych).

— Słyszałeś, gdzie polscy monarchiści zamierzają urządzić swoją stolicę?

— No gdzie, czy w Poznaniu?

— Nieee, w Olsztynie. P. poseł Ćwiakowski jeszcze w dzieciństwie upodobał sobie... Olsztyński Zamek.

(Jot.)

Z ROZMYŚLAŃ NOWOCZESNEJ EWY.

— Co za niedorzeczność, nazywa się nas zgubionemi kobietami—rzekła panna X. — nas, które tak łatwo wszędzie znaleźć...

SŁUSZNA ODPOWIEDŹ.

Naucz.: — Powiedz mi Kompel co trzeba robić, aby zęby były czyste i białe?

Uczeń: (namyślając się) Trzeba robić, to, co moja mama robi.

Naucz.: — A więc...

Uczeń: — Trzeba co wieczór wyjąć zęby, i kłaść do szklanki z wodą.

PIES A TEŚCIOWA.

— Sądzę, że Panu wiadomo, że pański pies pokąsał moją teściową? Z tego powodu przybywam do Pana...

— Pragnę Panu zadość uczynić, i całkiem słusznie. Zaraz więc tego psa zastrzelę.

— Ależ nie czyń Pan tego, bo ja właśnie przybyłem do Pana z prośbą, ażeby mi Pan zechciał tego psa... sprzedać.

Do którego pójść kina?

Teatr „Odeon"

Od soboty dnia 30 października i dni następnych. Na ekranie: Najnowszy monumentalny film polski wytwórni „Sfinks" p. t.: **„O czem się nie mówi".** Współczesny dramat obyczajowy w 10-ciu wielkich aktach z prologiem. XXV Jubileuszowa kreacja ekranowa Józefa Węgrzyna. W rolach głównych: Józef Węgrzyn, M. Modzelewska i in. Rzecz dzieje się w Warszawie, Rosji sowieckiej, na Kresach, Szpitalu wojskowym, Zakładzie dla umysłowo chorych, Tworkach i na wsi. Wydarzenia niedawnej przeszłości.

Na scenie: Tylko w sobotę i niedzielę ostatnie pożegnalne występy: **Alexeieff** słynny, atrakcyjny duet taneczny, **Ola Żarska** utalentowana pieśniarka-kuplecistka, **Mieczysław Ordon**, piosenkarz, humorysta, nowe utwory.

Od poniedziałku 1 listopada r. b. występy nowozaangażowanych artystów.

Kino-teatr „Nowy"

Demonstruje do niedzieli 31 października włącznie wielki szlagier 1926-27 **„W Expresie Arizona".** Arcysensacyjny dramat awanturniczo-kryminalny w 8 aktach.

Na scenie wybitne siły artystyczne.

Anons: Od poniedziałku 1 listopada r. b. wyświetlany będzie dramat p. t. **Nad pięknym modrym Dunajem.**

Kino „Uoiecha"

Od piątku dn. 29 do niedzieli 31 b. m. włącznie wielka sensacja filmowa, największy i dotychczas niewidziany film p. t. **Galaor contra Galaor.**

Anons: Od poniedziałku dn. 1 listopada wielki jednoserjowy film p. t. **Syn Prerji.** Od czwartku dn. 4 listopada ukaże się wielki serjowy film wyświetlany po 2 serje razem p. t. **Człowiek, na którego czycha śmierc.** Straszne napięcie, krew stygnie w żyłach.

W URZĘDZIE SKARBOWYM.

Podatnik: — Otrzymałem nakaz płatniczy podatku majątkowego, ale nie mogę połapać się w labiryncie zeznań i dlatego proszę o ułatwienie mi sprawy.

Urzędnik: — Czem mogę służyć?

Podatnik: — Otóż majątku własnego nie mam i mieszkam z żoną u teściowej, która obiecała, że po jej śmierci odziedziczymy całe urządzenie. A że nie wiem, co i jak, proszę tedy, jak rzekłem, o ułatwienie sprawy.

Urzędnik: — Nie mam czasu na takie bzdurstwa. Niech panu teściowa ułatwi sprawę.

Bajka o Lidze

(Wolna przeróbka z Boy'a)

Raz maleńka Europa
Miała dziadzię filantropa,
Co, zakończyć chcąc jej gniewy,
Raz ją prosił do Genewy
I powiedział: „Chcesz mieć pokój?
„Wszystkie dziatki tu ulokuj...
„Zamiast dźgać się nożem w płuco,
Niech tu siedzą i się kłócą.

Ledwo kiwnął dziadzio stary,
Już wśród dziatek poszły swary,
W mig bogatszy rzekł biedniejszym:
— Zaraz ilość krzeseł zmniejszym,
Co ma z panem siedzieć golec? —
Jaka ranga — taki stolec!
Możnym — zydel o dwóch nóżkach,
Tak wyrosły na tej mące
W lidze miejsca „pół-stojące".

Stąd jest morał dla was dziatki:
Nie rób z ligi seperatki.
Gdzie, byś siedzieć mógł rozparty,
Dla bogatszych są plackarty
Rzadko w świecie te metody
Do sąsiedzkiej wiodą zgody,
Bowiem cóż to za sąsiedzi —
Ten, co stoi, z tym, co siedzi?

PYTANIE BEZ ODPOWIEDZI.

— Mamusiu, dlaczego panna młoda jest do ślubu ubrana w bieli?

— Dlatego, że biały kolor jest kolorem wesela i radości.

— To dlaczego jest pan młody zawsze w czarnem?

NIE ZAIMPONOWAŁ MU WIEDEŃ.

— Nie masz pojęcia, jakie olbrzymie przestrzenie są w Wiedniu. Wracałem raz pieszo z odległego przedmieścia, to, jak mię żywego widzisz, puściłem się w drogę o trzeciej po obiedzie, a wróciłem do domu o siódmej wieczorem!

— Pfi, wielkie rzeczy! to ja tu w Częstochowie często jak wyjdę z biura po południu, to wracam czasem do domu dopiero nad ranem.

FILOZOFIA PIJAKA.

Żona: — Ty przeklęty pijaku, już całe osiem kieliszków wódki wychlałeś.

Mąż: — Dlaczego kochanie tego nie rozumiesz, gdy wypiję kieliszek to staję się zupełnie nowym człowiekiem, a wówczas ten nowy człowiek potrzebuje coś wypić, i wypijam drugie 4.

Co mówi o śmiechu słynny Douglas Fajrbanks.

Lubię się śmiać.

Śmiech jest środkiem wzmacniającym. Uzdrawia — sprawia wrażenie subtelne, delikatne — i jest stanem psychicznym, niezastąpionym.

Jest koniecznością fizjologiczną. Pożąda go system nerwowy. Silny i głęboki ruch płuc, stworzony przez śmiech, zmusza krew do szybkiego krążenia i z tego powodu wzmacnia całe ciało, co jest dobrem dla zdrowia.

Jeżeli boicie się śmierci, śmiejcie się, a dożyjecie szczęśliwej starości.

Jeżeli jesteście chorzy i słabi, śmiejcie się, a przyjdziecie do zdrowia...

Jeżeli nieszczęśliwi jesteście i smutni, śmiejcie się, a osiągniecie swój cel...

Człowiek śmiejący się ma wiarę w siebie, powodzi mu się dobrze, zarówno w interach, jak w miłości.

W RESTAURACJI.

— Zamówiłem jeszcze przed godziną befsztyk z jajem a pan mi przynosi tylko same jajko!

— Przepraszam, ale befsztyk jest pod jajkiem.

STAŁA POSADA.

Po długich poszukiwaniach znalazł nareszcie pan Józef zajęcie w magazynie towarów porcelanowych. W trzeci dniu jednak zbił drogocenną wielką wazę. W sobotę wieczór zawołano go do biura, gdzie mu oświadczono, że co tygodnia po wypłacie, potrąci mu się z pensji 10 złotych, dopóki szkoda nie będzie wyrównana.

— A co kosztuje ta waza?—pyta pan Józef z trwogą.

— Tysiąc dwieście złotych.

— Wiwat! — woła radośnie pan Józef.

— Dlaczego pan się tak cieszy?

— Bo nareszcie mam stałą posadę.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu C. w Zawadach. Monologu chłopskiego nie zamieścimy, ponieważ nasz organ nie zamierza współzawodniczyć z „Głosem Ludu". Na odpowiedzi listowe brak nam czasu.

Panu K. Karykatury amatorskie, jak również dobre żarciki oryginalne, chętnie przyjmujemy. Wszelkie prace prosimy nadsyłać pod adresem: Kantor Pism „Renoma", Kościuszki 11.

Kawalerowi Z. Równocześnie z ogłoszeniem matrymonjalnem prosimy przysłać i należność. Radzimy myśleć na serjo o ożenku, gdyż samotnemu kawalerowi wszędzie jest źle, a żonatemu tylko... w domu.

„You do not know" – kto to taki?
Chcesz fingwistyczne uzupełnić braki,
Zaraz się „lady" uwolni od psiny
I rozpocznie z tobą lekcje na godziny.
Z.





Oto z kolorkami piwonji –
Przywódca rosyjskiej kolonji!
Z.

Adres Redakcji i Administracji: Kantor Pism „RENOMA", ulica Kościuszki Nr. 11.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała stronica 200 zł., 1/2 — 100 zł., 1/4 — 50 zł., 1/8 — 25 zł., 1/16 — 10 zł., 1/32 — 5 zł. Reklamy wierszem o 50% droższe.

Za Redaktora i Wydawcę **Józef Wajzner**

Odbito w tłoczni F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.